Nr. 26 Kraków, 26 czerwca 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Zebrania komitetu głównego Stronnictwa dem.-narod.

Od dłuższego czasu trwała już nagonka ze wszystkich stron na stronnictwo demokratyczno-narodowe. Ataki innych stronnictw i ich gazet wzmogły się zwłaszcza po ostatnim zjeździe naszego stronnictwa. Zjazd nasz uchwalił jednomyślnie potępienie dla dzisiejszych rządów krajowych i zapowiedział walkę z takim systemem aż do skutku.

To ostre stanowisko narodowych demokratów nie podobało się wielom. Najpierw więc atakowali wszystkich wszechpolaków, a potem usiłowali w naszych własnych szeregach wywołać popłoch i zamięszanie.

W kraju więc zaczęto straszyć członków stronnictwa, że spotka ich prześladowanie, a profesorowi Gruszeckiemu w Jaśle wytoczono nawet dyscyplinarkę — jeśli pójdą ostro przeciw rządom krajowym.

W Wiedniu zarzucano posłom naszym,

że słuchają cudzej komendy w tem, co robią i nie mają własnej woli.

W kraju te strachy nie przekonały nikogo. W Wiedniu zebrali się posłowie nasi pod przewodnictwem posła Ptasia i uchwalili, że programowi Stronnictwa są i będą wierni, że jednak w Kole polskiem postępują samodzielnie w myśl programu stronnictwa.

Tę to uchwałę posłów podchwycili znowu przeciwnicy i z radością głosić zaczęli, że wszechpolscy posłowie pokłócili się z komitem głównym Stronnictwa i że już teraz napewno się rozlecą.

Aby położyć kres tym wszystkim pogłoskom, prezes Stronnictwa demokratyczno-narodowego, p. Jan Pawlikowski zwołał w ostatnią niedzielę (19 czerwca) posiedzenie pełnego Komitetu głównego całego Stronnictwa.

Stawiło się 51 członków i wielu posłów. Brakło zaledwie kilku osób, które nadesłały usprawiedliwienie i zgodę swoją na uchwały.

Zebrani po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Pawlikowskiego i po innych przemówieniach jednogłośnie uchwalili wotum zaufania prezesowi Pawlikowskiemu i wiceprezesom: Grabskiemu, Adamowi i Ptasiowi za ich politykę, a potem przyjęto następującą rezolucyę, również jednomyślnie:

Komitet Główny stronnictwa demokratyczno-narodowego na posiedzeniu odbytem dnia 19 czerwca 1910 przy udziale posłów parlamentarnych, przyjmując do wiadomości sprawozdanie z działalności grupy parlamentarnej poselskiej i Komitetu wykonawczego, stwierdza:

a) Uchwały Zjazdu stronnictwa, nadające w myśl § 12 statutu ogólną dyrektywę polityczną, obowiązują wszystkie organy i wszystkich członków stronnictwa.

b) Grupy poselskie jednakże decydują samodzielnie, chociaż w porozumieniu z Komitetem wykonawczym, o taktyce swej parlamentarnej działalności, oraz o drogach i środkach, za pomocą których nadają swej polityce kierunek wskazany programem i uchwałami Zjazdu, ora[z] oraz Komitetu Głównego.

c) Rezolucya parlamentarnej grupy po[] selskiej z dnia 11 b. m. interpretowan[a] wbrew intencyom grupy, jakoby zwrócon[a] była przeciwko uchwałom Zjazdu i dzia[] łalności Prezydyum stronnictwa — miał[a] w rzeczywistości na celu jedynie: odpa[r] cie podnoszonych w prasie przeciwko po[] słom demokratyczno-narodowym twier[] dzeń, jakoby ich polityka była samodzieln[a] i stwierdzenie, że uchwały Zjazdu i Ko[] mitetu głównego nie są narzucanymi ja[ko] z zewnątrz nakazami, lecz jak powie[] dziano pod *a)*, ogólną dyrektywę poli[] tyczną i że nie krępują taktycznej samo[] dzielności posłów na terenie parlamen[] tarnym.

d) Zasady powyższe były zawsze i ma[] ją być nadal przestrzegane zarówno prz[ez] Komitet wykonawczy, jakoteż i przez gru[] py poselskie.

Rezolucya ta świadczy wyraźnie, i[ż] w Stronnictwie jest zgoda, i że uchwał[y] zjazdu były i będą zawsze dla posłó[w] naszych i dla kierownictwa Stronnictw[a] obowiązujące. U nas jest i była tabakie[rka] dla nosa, a więc i kierownictwo i posł[o] wie dla spraw narodu i ludu, a nie nar[ód] dla posłów.

Niechaj więc, jak chcą, nieprzyjaci[ele] opowiadają i dalej o naszej „niezgodz[ie]" a my w spokoju weźmy się dalej do pr[a] cy u siebie w domu i do pracy społeczn[ej].

Idzie czas Grunwaldu...

...Idzie czas Grunwaldu. Kilka dni a sta[nie] my w obliczu rocznicy grunwaldzkiej.

Należy ją uczcić godnie i dostojnie. To może być manifestacya zdawkowa, ale obch[ód] pełen powagi i skupienia wewnętrznego. Pr[zez] obchody tegoroczne głęboko w świadomość og[ółu] wniknąć powinno i wniknąć musi znaczeni[e bi] twy grunwaldzkiej i okresu rozrostu Polski Jagiellonów.

Rozliczne obchody walk powstańczych, obchody, czczące przeszłość smutną i niezwy[cię] ską. Każdy ruch, przez nas czczony, kończy[ł się] w dziejach porozbiorowych pogromem i klę[ską] żadna akcya nie dopięła swego celu ostateczn[ie]

a każda z nich sprowadzała pogorszenie stosunków.

A bodaj przez ciągłe nawiązywania życia współczesnego do dziejów porozbiorowych, więcej mających kart smutnych i bolesnych, niż jasnych i pełnych nadziei — bodaj przez to tracimy ciągłość z tą przeszłością, kiedy staliśmy niemal na czele Europy, kiedy państwo polskie pławiło się w potędze i sławie. Zatraca się nam niejako obraz Polski, budowanej mozolnie przez Kazimierza Wielkiego, zaczątku rozwoju państwowości naszej; zatraca się nam największy rozwój Polski za Zygmuntów; zamierają w nas poniekąd wspomnienia rozgłośnej przeszłości, potężnej swym ogromem i wielkością.

Grunwald jest fundamentem wielkości Polski.

Gdyby nie on, nie byłoby ani Unii z Litwą i Rusią, ani rozrostu naszego państwa, i układ stosunków politycznych zmieniłby się zupełnie.

Oddajemy hołd wielkiej przeszłości, czcząc rocznicę Grunwaldzką i nawiązujemy nasze życie bieżące do zawsze promiennych i wielkich przykładów. W kraju zaczęły się już obchody Grunwaldzkie. W wielu miejscach przybrały one formę specyalną i godną naśladowania. Zwłaszcza w okolicy Rzeszowa i Lwowa. Pamięć obecnie urządzanych tam obchodów narodowych usiłuje się utrwalić przez zasadzanie dębów grunwaldzkich, przez ustanawianie kamieni grunwaldzkich z odpowiednim napisem, wogóle przez uwiecznienie ich w formie jakichkolwiek pomników.

Pomnikami takimi staną się także bursy grunwaldzkie i domy ludowe grunwaldzkie, jakie Towarzystwo szkoły ludowej tu i owdzie funduje.

Do takiej akcyi wzywa wszystkich członków Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego uchwała ostatniego Komitetu Głównego. Zwraca ona uwagę ogółu na te specyalne i trwałe formy uczczenia rocznicy grunwaldzkiej, które podaliśmy powyżej — zwraca nadto uwagę na potrzebę fundowania na kresach wschodnich kaplic dla zabezpieczenia pokarmu duchowego ludowi polskiemu, pozbawionemu kościołów własnych i polskiego słowa w domach Bożych. Komitet Główny wzywa również wszystkich, aby ile możności stawili się na głównych uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie, na Zlocie sokolim i na odsłonięciu pomnika Jagiełły.

Ale przedewszystkiem baczyć należy, aby nie było w kraju ani jednej wsi, ani jednego miasteczka, w któremby nie uczczono pamięci wielkiego zwycięstwa. Akcya dotychczasowa idzie atoli za powoli. Wiemy o tem, że ludzie złej woli stawiają rozmaite przeszkody: jesteśmy atoli pewni, że wszystko to może zmódz energia społeczna!

Potrafiliśmy odeprzeć tyle ciosów nam wrogich, będziemy mieli dość sił sparaliżować wszelkie starania gasicieli ducha u nas. Nikt nie może nam wydrzeć najświętszych, najgłębszych uczuć naszych i pragnień odrodzenia Ojczyzny i zdobycia dla niej niepodległego bytu: nikomu nie wolno wzbronić uczcić godnie tych rocznic wielkich, które nam świetność Państwa Polskiego przywodzą na pamięć, i które są pięknym zadatkiem lepszej przyszłości.

Hasło: „Grunwald“ leci dziś przez Polskę całą i budzi wszystkich. Najdroższe wspomnienia rodzą się w duszach naszych, najwyższe pragnienia czynu ogarniają ogół. Zespalamy się wszyscy w pragnieniach lepszej przyszłości i we wspomnieniach przeszłości dostojnej: wobec Wielkiej Rocznicy staje w skupieniu cały Naród.

...Idzie czas Grunwaldu. Nikogo z nas, żadnej wsi naszej, żadnego miasteczka nie może zbraknąć w zespole wielkim czyniącym hołd Grunwaldowi!...

Rozdawnictwo koncesyj szynkarskich.

Kongres ludowców, czyli tak zwana komedya tarnowska z dnia 12 czerwca odbył się pod znakiem przyobiecanych koncesyi szynkarskich. Już na kilka tygodni przed tą komedyą, kancelarya stronnictwa ludowego rozesłała do chłopów drukowane papiery, w których obiecywano w imieniu p. Stapińskiego poparcie w otrzymaniu koncesyi szynkarskiej, za zyskiwanie zwolenników na kongres i popieranie „Przyjaciela Ludu“.

Kancelarya obiecywała szynki nawet tym, co ich dostać nie mogą. I tak we Woli rudeckiej (pow. Strzyżów) w okręgu Stapińskiego, ma być, według uchwały rady gminnej, zatwierdzonej przez Starostwo, jeden szynk. Nie przeszkadzało to jednak p. Stapińskiemu przed komedyą tarnowską dwom ludziom przyrzec poparcie o wydostanie tego jedynego szynku. A więc obiecywano jedną rzecz dwom ludziom.

Rozgłos o tem, że p. Stapiński obiecuje dawać koncesye szynkarskie, że dostał do swej dyspozycyi kilka tysięcy koncesyi od Namiestnika, była tak wielka, że nawet w tych powiatach, gdzie ludowców niema, mówiono, że p. Jan zamiast starostów będzie rozdzielał koncesye chłopom. A także sobie dowcipkowano, że namiestnik będzie dawał koncesye żydkom, a p. Jan tym chłopom, którzy najgłośniej krzyczeli na komedyi tarnowskiej „wiwat Bobrzyński i Stapiński“, którzy bili głośno brawo, gdy Stapińskiego pasowano na Kościuszkę i bluźnierczo porównywano z Chrystusem.

Ale nie wiedzieć, czy i ludowcy będą chcieli tylko chłopom dawać koncesyę, bo musicie wiedzieć, że prezes ludowców w ziemi tarnobrzeskiej, Mojżesz Kanarek, który głośno jest podpórką Sta-

pińskiego, a po cichu syonistą, popiera gorąco swych żydków.

A że p. Mojżesz ma głos, to najlepszy dowód, że onegdaj dostał się na godzinną audyencyę do gubernatora galicyjskiego t. j. Bobrzyńskiego, mimo że było ogłoszono, że namiestnik przez kilka tygodni audyencyi nie udziela.

Jak mówią powszechnie, to Mojsiu Kanarek i p. Bobrzyński radzili więcej jak godzinę, właśnie o koncesyach szynkarskich.

A można już całkiem dobrze w Namiestnictwie o koncesyach szynkarskich radzić, bo trzeba Wam wiedzieć, że Starostwa koncesyi nadawać nie będą. P. Namiestnik powiedział, że to będzie lepiej nie posłuchać ustawy, która mówi, że koncesyę ma w pierwszej instancyi nadać Starostwo tym, których zaopiniuje gmina. P. Namiestnik uznał, że nie trzeba się liczyć z opinią gminy, ale co więcej, że potrzeba pozbawić także i prawa w tym kierunku Starostwa, a siebie uprzywilejować i samemu, jak księciu udzielnemu, zsyłać mannę ludziom „dobrej woli" w formie koncesyi szynkarskiej.

I wiedzcie o tem wszyscy, że Starostwa nie tylko, że nie mają prawa nadawać koncesyę, ale nawet nakazał im p. Namiestnik w bardzo poufnym okólniku, aby nie robiono odpisu tych, którzy się podali.

Ale wszystkie akta bez załatwienia odsyłać wprost do namiestnictwa. Starostowie mieli tylko prawo i to w wielkiej tajemnicy bez pomocy wszelkich urzędników tylko osobiście, lub przy pomocy familii wygotować namiestnikowi spis podających się o koncesye i zaopiniować, kto ze względów politycznych powinien dostać koncesyę. Więc propinacya i szynki mają dalej robić politykę i wybory.

Jeżeli p. Stapiński, jak to głoszą powszechnie, obok tych 2 milionów koron od rządu, dla swoich potrafił jeszcze coś i koncesyi od stańczyków wytargować, to będzie on obok pana Bobrzyńskiego albo razem z nim kreślił tych, których sobie gminy życzą, a dawał koncesye lizuniom i rządowcom, takim, co to wbrew woli ludu w gminie będą robili, bez oglądania się, czy to będą żydki czy chrześcijańscy lizunie. A jeśli jeszcze Mojżesz Kanarek się wstawi gdzie trzeba, to z pewnością zwłaszcza że namiestnik także za żydami ciągnie, gotowi przeważnie sami żydzi dostać koncesyę.

Trzeba przeto trzymać się ostro i o wszystkich nadużyciach pisać do „Ojczyzny" i biura stronnictwa demokratyczno-narodowego (Lwów, ul. Ossolińskich 11).

Wnoście, o ile nie dostaną koncesyj szynkarskich ci, których gmina poparła, rekursy do Namiestnictwa i Trybunału administracyjnego, a jak to nie pomoże, to wyrzucajcie ze swoich gmin szynki.

Godność Wasza i ambicya nie powinny pozwolić Wam, aby nad Waszem żądaniem i Waszemi prawami przechodzono do porządku dziennego. A więc twardo, jak na chłopa polskiego przystało, trwać do końca. *K.*

* * *

Od posła dr. Józefa Ptasia otrzymaliśmy następujące pismo:

W jednym z poprzednich numerów „Ojczyzny" oświadczyłem, że uchylam się od interwencyi w sprawach koncesyj szynkarskich, o ile rozchodzi się o to, czy ta lub owa osoba ma dostać koncesyę.

Zupełnie inną jest sprawa narzucania szynków gminom, które ich sobie nie życzą, oraz szynkarzy, przeciw którym się gminy oświadczyły. W tym kierunku poprę najgoręcej starania każdej gminy i mogę zapewnić je imieniem całego klubu demokratyczno-narodowego i związku narodowo-ludowego, że użyjemy wszelkich sił, aby lekceważeniu opinii gmin zapobiedz. O ileby, w której gminie zaszły pomimo to podobne wypadki, proszę bardzo donosić mi o nich z całego kraju.

Ptaś.

* * *

W tej samej sprawie piszą nam z kraju.

Przed 15 kwietnia żyliśmy wszyscy złudną nadzieją, iż przez wygaśnięcie prawa propinacyjnego potrafimy urwać łeb tej zgniliźnie moralnej, jakim jest szynk. Wszystkie prawie gminy orzekły, iż prowadzenie wyszynku przez dotychczasowych karczmarzy zdemoralizowało lud i zażądały, aby te wyszynki dostały się bądź związkom, bądź to członkom gminy, aby usunąć żyda pijawkę. Opierano się na tem, iż rada gminna ma zaopiniować komu koncesyę szynkarską ma starostwo nadać. Władze polityczne początkowo oświadczyły, iż tylko poparci przez gminę dostaną wyszynki. W całym szeregu Kółek rolniczych, po czytelniach odbyły się zebrania protestujące przeciw wyszynkom lub też uchwalające, aby otrzymał taki, na którego gmina miałaby wpływ. Podania drogo ostemplowane płynęły jak z rogu obfitości. Termin podań upłynął, rozpoczęły się komisye. I cóż widzimy. Oto, żeby lokal katolicki był jak najlepszy, komisya znajdzie w nim wadę. Tymczasem lokale dawnych bud karczemnych, na prędce wybielonych, uznane są za zupełnie odpowiednie. I dziś taki Szmul czy Abramko naigrawa się z rady gminnej, taki Icek czy Moszek kpi z uchwały Kółka i z pracy czynników prowadzących lud. Mimo woli nasuwa się pytanie dlaczego tak rząd robi? Oto, aby mieć szynkakarzy za sobą — by zapomocą nich robić wybory w gminie do sejmu, parlamentu itd.

Nie biorą jednak te czynniki pod rozwagę postępu wśród ludu, nie widzą tego, iż dziś chłop odwraca się od opiekuna w dwu czapkach, a idzie za ideą Kółek, za ideą czytelń. Wśród ludu wytwarza się z powodu tych koncesyi silny ferment, silne wzburzenie. W jakim kierunku się wyładuje, to będzie zależeć od warunków. Skutki zaś wzburzenia musi sobie przypisać rząd.

Lud najlepiej odpowie na lekceważenie swej woli, jeżeli na całej linii wytoczy walkę alkoholowi.

St. Kr.

* * *

Z Biura Stronnictwa ludowców wyszły dwa pisma poufne o koncesyach, oba litografowane. Pierwsze tak brzmiało:

Szanowny Panie!

Podanie o koncesyę szynkarską popieram jak najusilniej, gdzie należy. Do starostwa też już napisałem. Spodziewam się, że potrafię wykołatać. Ufam, że gdyby się udało uzyskać, to będzie Pan w porządku prowadził, aby pijaństwa nie rozszerzać. A także mam nadzieję, że będzie Pan zawsze pomocny dla zjednoczenia rzeszy chłopskiej i dla zwycięstwa sprawy ludowej.

Proszę mi donosić, co się Pan dowie w sprawie koncesyi, abym w razie potrzeby mógł wczas zaradzić.

Zresztą proszę pilnie czytać „Przyjaciela ludu", a tam o tem będzie napisane. Załatwienie podań nastąpi prawdopodobnie w lipcu. Zasyłam uprzejme pozdrowienie

Szczęść Boże!

Wiedeń, 15. maja 1910. *Jan Stapiński.*

Drugie pismo podamy za tydzień!

W sprawie urlopów na żniwa.

Pisałem niedawno w „Ojczyźnie" o urlopach żniwnych i radziłem: aby przez urzędy gminne wniesiono podania o udzielenie urlopów żniwnych.

Naturalnie, że każdy żądający urlopu syna (albo wnuka) ojciec (dziadek) musi wnieść podanie osobne, a dla przyspieszenia sprawy jednocześnie Zwierzchność gminy stwierdza prawdę w podaniu zawartą.

Podanie takie, jeżeli proszący sam nie napisze, powinien napisać sekretarz gminy.

Podanie pisze się krótko, jasno i zwięźle, aby władze wiedziały; kto, o co i dla kogo prosi! Podanie takie jest rodzajem reklamacyi, więc nie podlega stemplowi. Może być tak napisane:

Świetne c. k. Starostwo!

Niżej podpisany ma syna (wnuka) N. N. służącego przy (np.) 30 pułku piech. we Lwowie. Podpisany nie mógł uzyskać uwolnienia syna (wnuka) N. N. od służby prezencyjnej w wojsku (albo uwolnienia nie żądał).

Podpisany posiada gospodarstwo (albo dzierżawę folwarku) w gminie N. N. powiat N. o obszarze (ile morgów). Przy nadchodzących żniwach, w braku służby domowej i braku robotnika w okolicy, wynajętemi siłami zbiorów swoich dokonać bez straty nie jest w stanie (albo może żona choruje, drobne dzieci). W tem przykrem położeniu, syn podpisanego może zupełnie zastąpić i bardzo dopomódz, a tem samem od straty uchronić.

Z powyż przytoczonych powodów podpisany uprasza:

Świetne c. k. Starostwo raczy dla mego syna N. N. u dotyczącej c. k. komendy urlop żniwny w roku bieżącym wyjednać.

Zaszków, dnia 25 czerwca 1910.

Jan Prośba.

Na drugiej stronie rubrum w używanej formie.

Do Świetnego c. k. Starostwa powiatowego we Lwowie.

Jan Prośba zamieszkały w N. N. przez Zwierzchność gminną w N. N. prosi o wyjednanie dla syna (wnuka) N. N. służącego przy 30 pułku piechoty we Lwowie o urlop żniwny na rok bieżący z powodów jak wewnątrz.

Na tem samem podaniu Zwierzchność gminna niech zaraz napisze:

L. prot. Ze strony podpisanej Zwierzchności gminnej stwierdza się sumiennie, że fakta w podaniu zawarte, są zgodne z prawdą — i proszący zasługuje na uwzględnienie.

Zwierzchność gminy N.
dnia .... czerwca 1910.

Pieczęć gminy. N. N. naczelnik gminy.
N. N. radny.
N. N. radny.

Maślanka.

Mowa posła Zamorskiego,

wygłoszona przy rozprawie budżetowej w Izbie posłów dnia 14 czerwca 1910 r.

Wysoka Izbo! Z pomiędzy bardzo wielu braków i zaniedbań, których naprawa byłaby wdzięcznem zadaniem Izby ludowej, zwrócę uwagę na jeden brak wielki, zasadniczy, według mego zdania może najważniejszy ze względu na podstawy dobrze zrozumianej konstytucyi.

Chodzi o brak ustawy, określającej odpowiedzialność państwa za szkody wyrządzone przez urzędników przy wykonywaniu władzy publicznej. Jest to wielka luka w ustawodawstwie zasadniczem, luka, wskutek której konstytucya austryacka przedstawia się jako coś niezupełnego, niedokończonego, połowicznego.

Od lat 40 z górą wyszliśmy niby z policyjnego państwa samowładnego i weszliśmy niby w okres konstytucyjnego państwa praworządnego,

ale brak nam jednej z największych gwarancyj konstytucyjnych. W państwie absolutnem prawem jest wola jednostki, czy też rządzącej z poza pleców tej jednostki przypadkowej kamaryllii — w państwie konstytucyjnem rządzi nie samowola jednostki, lecz prawo. Tymczasem w Austryi tylko uchwala się konstytucyjnie prawa, ale ich wykonanie zgodne z intencyą prawodawcy nie jest zabezpieczone przez osobne rękojmie i stąd pochodzi często, że zaniedbanie lub samowola wykonawców paczą w praktyce najlepsze ustawy i że wyjęci z pod samowoli jednostki, wobec której wszyscy poddani byli równem niczem, żyjemy obecnie pod rządami widzimisię małych wykonawców, wobec których wielcy tego świata mogą być wyżsi ponad prawo, gdy tymczasem mniejsi muszą znosić nietylko całą surowość prawa, ale i ulegać kaprysom, złośliwości i szykanom złych urzędników.

Nie tajną była ważność tej sprawy twórcom konstytucyi austryackiej, skoro w końcowym ustępie artykułu 12 ustaw zasadniczych z 21 grudnia 1867 (Dz. u. p. Nr. 145) wstawili takie zobowiązanie: „Prywatno-prawna odpowiedzialność funkcyonaryuszy państwowych za złamanie prawa, spowodowane przez sprzeczne z prawem zarządzenia, zostanie określona przez osobne prawo". Po przeszło 40 latach życia konstytucyjnego taka stylizacya jest zupełnie niewystarczająca — niemniej z żalem przyznać należy, że jeżeli wtenczas potrzebę jakiejś takiej gwarancyi rozumiano, świadczy to o rozumieniu istoty, ducha konstytucyi u jej twórców, a równocześnie składa niechlubne świadectwo o następujących późniejszych pokoleniach, które z życia konstytucyjnego korzystały, a nie umiały, czy nie chciały rozwinąć i uzupełnić uprawnień, w ustawach zasadniczych, jako konieczne i logicznie z dzieła wynikające, uznanych.

Jak to zaniedbanie w praktyce wygląda, przytoczę kilka przykładów: Chłop czy rzemieślnik galicyjski nie zapłacił na czas podatku. Jest to nie wypadek odosobniony, lecz raczej stan normalny. Każdy z galicyjskich posłów potrafiłby setki takich wypadków z doświadczenia własnego przytoczyć. Biedak taki staje się niepunktualnym z rozmaitych przyczyn. Pierwszą będzie ubóstwo: poprostu nie ma na to grosza. Drugą przyczyną bywa to, że mu na czas nie przysłano upomnienia z dokładnem wyrażeniem należnej kwoty. Takie wypadki są dość częste w Galicyi. Ze strony urzędu podatkowego nader łatwo to zrozumieć, gdy się zważy niezwykle szczupły personal urzędniczy i jego przeładowanie pracą. Tam naprawdę nie można się dziwić tego rodzaju zaniedbaniom; raczej dziwić się należy, że pobór podatków jeszcze tak prawidłowo się odbywa.

Jest jeszcze przykrzejszy proceder z roku 1908. Z powodu klęsk elementarnych rząd zarządził odpisanie podatków dotkniętym przez klęskę. Pan minister skarbu powiedział to w Izbie, gazety rozniosły, posłowie poszkodowanych pocieszyli i nikt z biednych ludzi ani myślał o chowaniu potrzebnych koron na podatek. Tymczasem zarządzenie ministra nie przeszło przez całą biurokratyczną chińszczyznę i gdy przyszedł termin płacenia, władze podatkowe nie powiadomione jeszcze urzędownie (co za cudowne słowo! przejdzie do historyi) o zarządzeniu wytoczyły poszkodowanym egzekucyę z kosztami. Co się działo w duszy nędzarza, który w gazetach czytał o przyrzeczeniu ministra, od zaufanego posła słyszał potwierdzenie tej wiadomości, myślał o pożyczeniu na zasiew i na utrzymanie rodziny i inwentarza, kiedy mu nagle nakazano płacić podatek i koszta egzekucyjne ponadto. Że miłość do istniejącego porządku a raczej nieporządku rzeczy w jego piersi nie buchnęła płomieniem i że poczucie państwowości w nim się nie pogłębiło, to więcej niż pewna.

Przy egzekucyi zabiera się takiemu „opornemu" podatnikowi zazwyczaj najniezbędniejsze rzeczy. Na wsi z reguły kożuch, o ile jest. Taki kożuch zafantowany składa się zazwyczaj u wójta lub karczmarza nibyto w depozycie. Jest to wobec srogiej galicyjskiej zimy niezbędny przyodziewek. Często bywa jedyny w chacie, tak, że kiedy jedno z małżeństwa musi wyjść do miasta, kościoła, sklepu, drugie jest przez ten czas skazane na areszt pokojowy. Kosztuje taki korzuch od 30 do 60 koron. Otóż nader często kożuch ten niszczeje w depozycie i kiedy egzekwowany nareszcie zapłacił zaległych kilka koron podatku, dostaje strzępy zamiast korzucha. Tak więc na sumę: zapłacił podatek i przez wykonawcę władzy publicznej poniósł szkodę na kilkadziesiąt koron, które u biedaka stanowią często cały majątek.

Tu już państwo przez swój organ naraziło obywatela na szkodę, a więc słuszna, żeby państwo ją zwróciło.

Weźmy jeszcze inny przykład: lakiernik podał się do Starostwa o kartę przemysłową na wykonywanie lakiernictwa. Podanie trzymano lat kilka, interwującego posła (to byłem ja) okłamano, że akta poszły do namiestnictwa, a w końcu powiedziano mu, że wszystkie dokumenta zginęły. Biedaczysko, który z lakiernictwa żyje, postarał się o nowe papiery — wtenczas zarzucono mu, że je sfałszował. Sprawa oparła się o sąd, który obwinionego uwolnił. Pięć lat mija od czasu wniesienia podania, a petent do dziś dnia koncesyi na lakiernictwo niema i panowie z cechu zabierają mu ciągle drabinkę, patrony i farby. Gdyby mu podanie odrzucono do roku byłby się może zabrał do innego zawodu i znalazł do dzisiaj chleb, a tymczasem on czekał, im dłużej czekał, tem większą miał nadzieję a raczej pewność przychylnego załatwienia i dziś siedzi na lodzie.

W tym wypadku zdaje mi się, że urzędnik referujący tą sprawę popełnił wprost nadużycie, samowolę i szykanę. Za stratę zarobku i czasu za zgubione dokumenty i za koszta sporu należy się temu człowiekowi odszkodowanie od państwa, bo na tę szkodę naraził biednego człowieka c. k. organ państwowy.

Aby nie nużyć Wysokiej Izby wyliczaniem podobnych przypadków, pozwolę sobie jeszcze przytoczyć tylko jeden charakterystyczny przykład. Galicyjska ustawa łowiecka przepisuje przy szkodach, wyrządzonych przez dziki osobne postępowanie z urzędu. W myśl ustawy mają poszkodowani chłopi zgłosić szkodę do starostwa, które musi natychmiast sprawę załatwić. Zdarzały się jednak wypadki, że starostwo przetrzymało doniesienie przez kilka tygodni, poczem zwróciło interesowanym z pouczeniem, że tu obowiązuje § 51 powołanej ustawy, to jest, że taką sprawę załatwia się w gminie. Strona rekurowała, co jak wiadomo musi trwać 3 miesiące. Wprawdzie namiestnictwo pouczyło starostwo, że jego zarządzenie sprzeciwia się ustawie: może i referent dostał nosa, ale koniec był ten, że upłynęło kilka miesięcy, ślady wyrządzonej szkody albo zginęły pod śniegiem albo zostały zorane i chłopi poszkodowani wyszli z niczem. I tu państwo powinno odpowiadać za swoje organa.

Jest to zatem wyraźna samowola i szykana. Przytoczę jeszcze jeden typowy przypadek, który może najjaskrawiej dowiedzie potrzeby takiej ustawy. Władza podatkowa nałożyła obywatelowi podatek zbyt wysoki. Ten wnosi rekurs, na koniec w drodze instancyi udaje mu się przez bardzo długi proces wygrać słuszną sprawę. Urząd podatkowy zwraca mu wprawdzie niesłusznie ściągniętą nadwyżkę podatku, ale nikt mu nie zwraca tych tysięcy koron, które wydał na proces. Kosztowny ten proces jest więc dostępny tylko dla zamożnych którzy mogą sobie drogo opłacić zadośćuczynienie — ale ubodzy są całkiem bezbronni i wydani bezwzględnie na łup niekrępowanych władz podatkowych.

Dokończenie nastąpi.

Piosnka,

którą chłopi w powiecie kolbuszowskim śpiewają o Krzemyku:

Ej! Ty gburze, Krzemyku,
Kanarków najemniku,
Dobrych ludzi szkalujesz,
Żydom się wysługujesz.

Siedzisz w jamie ukryty
Jak pajac jadowity
I szczekasz na wsze strony,
Boś pajac zapłacony.

Boisz się wyleźć z jamy,
Zawsze tak czynią gbury:
Wlazł do jamy i szczeka,
Aby ugryźć człowieka.

Przez całe twoje życie
Świństwa piszesz w gazecie,
A kto jak świnia gada
Świńska jego posada.

W Skowierzynie masz druha
W dwóch czapkach kłapciucha
Będziesz miał dobre życie
Przy obfitem korycie.

Choć to nie bardzo zdrowo,
Dla ciebie honorowo.
Nie będziesz szczekał długo
Wielki Kanarków sługo.

Nie okrzesany Krzemyku
Masz przyjaciół bez liku
W Krakowie na Kazimierzu
Chłopskiej skóry łupierzu.

Cebula Adam
chłop z kolbuszowskiego.

DZIAŁ ROLNICZY.

Uprawa łubinu pod żyto.

Jak już napisaliśmy, żyto rodzi się dość dobrze na samym łubinie, o ile pod poprzedni zasiew nawozono rolę. Żyto sieje się na kłączach łubinu zebranego na ziarno. Albo sieje się na łubinie zielonym. Dzieje się to tak: W życie po jego okwitnięciu, o ile jest dość wilgoci, zasiewa się łubin, który po zbiorze żyta z chwilą, kiedy zakwitnie, przyoruje się, a gdy nadejdzie czas siewu, sieje się żyto.

W tej uprawie podkreślić to tylko należy, aby przyorać łubin wtedy, kiedy kwitnie, a nie dać się mu wystrączyć. Z chwilą bowiem, kiedy się wystrączy, łodygi jego twardnieją i stają się ciężej strawne, czyli trudniej zamieniają się w soki dla życia drugich roślin potrzebne.

Uprawa pod inne zboże i okopowe.

Dobrze udają się na łubinie także i inne zboża, zwłaszcza owies i ziemniaki itd. o ile pod te ostatnie oprócz łubinu znawozi się także obornikiem.

Pod te rośliny sieje się łubin zwykle na ścierni żytnej. Ze siewem jednak nie trzeba czekać, aż się snopki zwiezie, zaraz jednak po żniwie należy snopki odstawić, a ścierń zaorać i łubin posiać, bo spóźniwszy się ze siewem kilka dni, traci się ogromnie dużo.

Uważać również trzeba, aby łubinu wysianego na ścierń nie przyorywać, tylko cienko spokładać, łubin zasiać i zawlec. Inaczej przyorany głęboko nie chce schodzić. Ma on bowiem pierwsze listki zaszerokie, aby mu było łatwo przebić nimi ziemię.

Jak robić? Czy przyorywać w jesieni łubin czy też pozwolić mu na pniu przezimować, — o tem różnie mówią. Jedni twierdzą, że tak pożyteczniej, inni odwrotnie. To pewne, że oba sposoby dobry skutek przynoszą, choć więcej ludzi chwali to, ażeby w jesieni łubinu nie przyorywać.

Przełubinienie ziemi.

Skoro więc łubin tyle pożytku przynosi, możnaby się mniej starać o nawóz; siać natomiast co roku łubin i na nim zboża uprawiać.

Tak myśląc wielu gospodarzy, zaczęło nawozić zwłaszcza oddalone od domu kawałki pola samym łubinem. Po kilku jednak latach, nietylko zboże, ale nawet sam łubin przestał się rodzić.

Dlaczego łubin przestał się rodzić o tem już mówiliśmy pod nagłówkiem „Uprawa na ziarno“. Dlaczego zaś przestało się rodzić inne zboże? Czy może łubin przestał być pożytecznym?

Pamiętać należy, że łubin **wzbogaca rolę tylko w azot.** Inne składniki wydobywa z podglebia, ale mniej więcej tyle ziemi tych składników zwraca, ile z tej samej ziemi wydobył. Sam zatem łubin, oprócz azotu, nie wzbogaca ziemi w inne składniki. Zboże inne posiane na łubinie, spożywa część azotu, przez łubin ściągniętego, ale spożywa część i innych składników.

Gdy się siew łubinu powtórzy bez dodania innego nawozu, to co się stanie? Azotu będzie dość, bo każdorazowy plon łubinu azotu tego ściągnie z powietrza. Innych zaś składników zacznie brakować, bo ze ziarnem i słomą żyta, czy w bulwach ziemniaczanych zabrano część tych składników pożywnych, a nikt ich ziemi nie zwrócił.

Wreszcie do tego dojdzie, że ziemia w takiem miejscu, będzie miała wiele azotu, ale jej braknie innych składników, których rolnik ziemi musi dostarczyć, j. n. fosforu.

W prawdzie azot to rzecz dla roślin pożywna, tak jak masło jest pożywne dla ludzi, ale któżby twierdził, że człowiek samem masłem karmiony wyżyje?

Co zrobić, aby przełubinienie ziemi nie nastąpiło.

Ziemi bardzo dużo trzeba: azotu, tak dużo, że ciężko nazbierać w nawozie byłoby go tyle, ażeby zadość nim ziemię wzbogacić. Wybornie przeto pomagać sobie można łubinem. Jednak wszystkich środków, o jakich nauka wie, używać trzeba, aby nagromadzić dużo nawozu stajennego, aby naprzemian zasilać nim rolę i dodawać jej nietylko azotu, ale i innych składników.

Pamiętajmy o tem, a lepiej nam będzie.

Czy łubin na zielony nawóz dobrze jest siać na oborniku.

Niejeden pomyśli, że jeżeli łubin urośnie na płonnej ziemi, toż dopieroby zrósł wtedy i ziemi dużo nawozu dostarczył, gdyby się go posiało na oborniku.

Otóż zapominać nie należy, że wszystkie motylkowe, więc i łubin, wtedy dopiero ściągają azot z powietrza, skoro azotu tego w ziemi zabraknie. Lecz dokąd azotu jest poddostatkiem w ziemi, dotąd wszystkie motylkowe, a więc i łubin, woli czerpać azot z ziemi, a nie czerpie go z powietrza. Toteż gdybyśmy zasiali łubin w roli znawożonej obornikiem, ten łubin, mając azot w ziemi, nie czerpałby go wcale z powietrza, zatem roli w azot ten by nie zbogacił.

Pamiętać przeto należy, aby łubin siać w roli, która obfituje w inne pożywne składniki, a której brak tylko azotu. Wtedy bowiem rośliny motylkowate, a więc i łubin, w całem tego słowa znaczeniu, przyniesie roli pożytek.

Na tem polega też uprawa odległych kawałków gruntu łubinem, na które to kawałki nie wozi się obornika. A mianowicie, dodaje się ziemi kwasu fosforowego i potażu, a łubin ściąga azot i w ten sposób dopełnia pokarm potrzebny roślinom, więc taką uprawą można obornik zastąpić.

Jeszcze o przyorywaniu łubinu.

Powiedzieliśmy, że nie należy czekać, aby się łubin wystręczał, bo wtedy łodyga jego twardnieje i zawiera wiele części, jak wyraziliśmy się, „ciężko strawnych“, jeno trzeba przyorać go podczas kwitnięcia. Należy to tembardziej uczynić, jeżeli się chce, aby nawóz zielony działał szybko, na jeden tylko rok, na wzrost jednego tylko plonu. Jeżeli więc pod następny plon ma się zamiar nawozić na to miejsce obornik. Jeżeli zaś komu chodzi o to, żeby łubin przyorany działał dłużej, żeby jaknajwięcej ściągnąć do ziemi azotu, ten powinien o ile możności trzymać łubin długo. *Bo pamiętać należy, że łubin dopiero wtedy ściąga azot z powietrza, jeśli w ziemi azotu tego zabraknie. Zatem w początkach prawie zawsze żywi się azotem ze ziemi, a dopiero później szuka pożywienia w powietrzu, że dokąd nie dojrzeje, dotąd wciąż czerpie azot,* ***że wreszcie łubin, który ma pełne strąki, zawiera w sobie 3 razy tyle azotu, ile zawiera przed samem kwitnięciem,*** więc przyorany, choć w dłuższym czasie, więcej odda ziemi azotu, aniżeli łubin młody.

O tem pamiętać należy, o przyorywaniu łubinu przed zimą. Tu chodzi mniej o to, czy on zostanie przyorany przed zimą, czy na wiosnę,

ale o to, *aby w jesieni jak najdłużej rósł i jak najwięcej ściągnął azotu z powietrza.* O tem bowiem, żeby stwardniał, nie ma mowy, gdyż zasiany we żniwa, rzadko kiedy zakwitnie w pełni, a o wystręczeniu nie ma mowy.

O gminnych urzędach rozjemczych

przez
Dr. MICHAŁA KRAWCZYKA
naczelnika sądu w Tłumaczu.

V.

O kosztach.

(§ 26). Strony nie opłacają żadnych należytości, prócz zwrotu kosztów oględzin, a że oględziny te odbywać się mają w miejscu, to albo nie będzie z tego powodu żydnych kosztów, lub też będą bardzo nieznaczne, a ma je zwrócić strona przegrywająca spór.

Ponieważ sąd rozjemczy ma urzędować w kancelaryi gminnej, a urząd mężów zaufania jest honorowym, przeto nie potrzeba żadnych wydatków na jego utrzymunie.

O należytościach stęplowych pisałem poprzednio przy § 28.

Za wciągnięcie ugody do księgi urzędowej opłaca się taką samą należytość, jak od ugody, spisywanej w sądzie (skala II) według wysokości ugodzonej kwoty.

Wszystkie należytości zestawiłem w osobnej tabeli w mojej książce o urzędach rozjemnych.

VI.

Skutek ugody.

(§ 27). Ugody zawarte wobec urzędu rozjemczego posiadają moc ugód sądowych, a odpisy tych ugód stają na równi z odpisami ugód sądowych.

Przepis ten zatrzymano nadal w mocy i w nowej ordynacyi egzekucyjnej (§ 1., ustęp 15).

VII.

Nadzór nad urzędem rozjemczym.

(§ 28). Naczelnik gminy czuwa nad tem ażeby sprawy urzędowi rozjemczemu przydzielane, odbywały się bezzwłocznie i w porządku.

Gminne urzędy rozjemcze, taksama jak urzędy gminne, pozostają pod bezpośrednim nadzorem władz politycznych i autonomicznych.

Władzom politycznym przysługuje wogóle prawo badania, czy odbyły się formalnie wybory na członków gminnego urzędu rozjemczego, czy nie wybrano osób, które nie mogą być wybrane (§ 5). Stronie pokrzywdzonej przysługuje prawo wniesienia rekursu.

Władze polityczne — po poprzednim porozumieniu się z Wydziałem powiatowym lub ewentualnie z Wydziałem krajowym — są uprawnione i obowiązane zarządzić uzupełniające lub zupełnie nowe wybory, jeśliby się wskutek doniesienia ze strony Sądu okazało, że urząd rozjemczy pełni swoje czynności niezgodnie z ustawą że sporządzone ugody nie nadają się do dozwolenia egzekucyi na ich podstawie, lub gdyby się okazało, że wszyscy, lub niektórzy z wybranych mężów zaufania nie nadają się do pełnienia tego urzędu, lub wogóle urzędują nieprawidłowo.

Władze sądowe mają prawo udzielania wskazówek i pouczeń urzędom rozjemczym, jak mają one urzędować, jak mają sporządzać ugody, by ugody odpowiadały wymogom ustawowym, a to w celu utrzymania prawidłowego toku czynności. Władzę sądowe mogą czynić odpowiednie wnioski, przedstawienia wobec władz politycznych, aby te wydały potrzebne zarządzenia w celu usunięcia spostrzeżonych nieprawidłowości, usterek, błędów.

Na mocy postanowień art. V. ust. z dnia 27 lutego 1907 l. 59. dz. u. p., podanej pod III., minister sprawiedliwości ma prawo sam lub za pośrednictwem swoich urzędników wglądać w czynności urzędów rozjemczych każdego czasu, kiedy uzna za potrzebne.

Mogą też i urzędy rozjemcze w razie potrzeby, lnb w razie wątpliwości udawać się do Sądów o poradę w wątpliwych lub trudniejszych n. p., czy w danym wypadku można zawrzeć prawnie ważną ugodę, aby strony nie były narażone daremnie na opłaty stęplowe.

Najodpowiedniej jest uznać każdy z urzędów rozjemczych za właściwy do przeprowadzania i spisywania ugód na cały okrąg obszaru gminnego, aby nie zmuszać stron interesowanych do udawania się do jakiego odleglejszego, a właściwego urzędu rozjemczego. Jeśli każdy urząd będzie jednakowo właściwym do przeprowadzaugód, to okoliczność ta może wpłynąć na większenie się wypadków próbowania zawierania ugód przed tymiż urzędami. Czasem lepsza obsada lub lepsza wprawa pewnego urzędu rozjemczego, szczególna popularność członków urzędu urzędu rozjemczego, lub też wreszcie szczególna gorliwość pewnego urzędu rozjemczego, może wzbudzić większe zaufanie ludności do udawania się o pomoc do pewnego szczególnego urzędu rozjemczego. Jak sądy powiatowe są właściwe do sporządzania ugód w myśl § 433 pr. cyw. na cały swój okrąg, tak samo mogą i urzędy rozjemcze być właściwe do sporządzania ugód na cały okrąg dotyczącej gminy.

Przytem nadmienić należy, iż dla członków gminy o tyle jest dogodniej spisywać ugody przed gminnym urzędem rozjemczym, a nie w Sądzie w myśl § 433 pr. cyw., że je mogą sporządzać w miejscu w gminie i nie potrzebują odbywać nieraz dalekich i kosztownych podróży do Sądu.

Według doniesienia magistratu wiedeńskiego z dnia 7 stycznia 1908 l. 34.430/7 do Minister-

stwa sprawiedliwości założono we Wiedniu w każdej dzielnicy odrębny gminy urząd rozjemczy, a to tak do załatwiania spraw cywilnych, jak i do postępowania ugodowego w sprawach karnych o ujmę czci (§ 487—496 ust. kar.).

(C. d. n.)

LISTY.

Z kresów zachodnich.

Leszczyny, pow. Biała.

W niedzielę dnia 19. czerwca odbył się tu w szkole Towarzystwa Szkoły Ludowej odczyt o Kazimierzu Wielkim i o Grunwaldzie, który wygłosił prof. Matuszewski z Białej. Pan profesor bardzo pięknie opowiedział o przewrotności Niemców dzisiejszych i o ich ojcach Krzyżakach. Strach było słuchać, co to za okrucieństw dopuszczali się ci obłudnicy. W końcu p. Matuszewski odczytał ustęp o bitwie pod Grunwaldem z Krzyżaków Sienkiewicza. Bardzo nam się podobał ten odczyt, a pan prelegent dostał zasłużone oklaski.

Potem odbyło się posiedzenie członków naszego Kółka rolniczego założonego od niedawna przy pomocy kierownika szkoły p. Czarneckiego. Kółko rozwija się bardzo dobrze a sklep Kółka coraz więcej ludzi pociąga, bo widać, że towar dobry i bez oszukaństwa. Na zimę Kółko nasze podjęło się pośredniczyć w handlu węglami i już dziś mamy zamówienia na węgle nawet z Białej.

Bracia włościanie, pilnujcie Kółek rolniczych, a nie dajcie mydlić sobie oczu przymusowymi Związkami Stefczyka! *Leszczyniak.*

Wilkowice, pow. Biała.

Doszła i tu do nas powoli wiadomość, jak to Niemcy przyjmowali w Bielsku Sokołów. Wstyd to wielki dać się tak poniewierać na polskiej ziemi. Ale póty i dzban wodę nosi, póki mu się ucho nie urwie! Jest tu u nas taka złość teraz na Niemców, że niejeden przekonał się, co dotychczas był obojętny. A idzie tego plugastwa co niedziela cała banda przez naszą wieś na Magórkę, czy do Bystrej. I coraz bardziej się panoszą a Magórkę, co ją przezwali „Josefsberg", już całkiem widać za swoją uważają, bo niedawno to przyjechała tu wycieczka z gimnazyum aż z Katowic. Było ich ze 300 chyba samych niemiaszków i wszystko to szło z butną miną, jakby do swego kraju. Głupcy, nie wiedzą, że Polak jest długo cierpliwy, ale w końcu kiedyś po chłopsku nauczy ich, kto tu jest gospodarzem. Niedoczekanie ich, żeby Magórka miała się stać Josefsbergiem! Niedługo i z Wilkowic zechcą zrobić jaki Wolfsdorf — baczność więc Wilkowianie!

Lipnik, pow. bialski.

W zeszłą niedzielę (12 b. m.) odbyła się tu wielka zabawa ogrodowa na korzyść Schulvereinu. „Gartenfest" — jak każdy inny, ale uświetniony przybyciem delegata „Nordmarku" z Cieszyna, jakiegoś Widenki. Serce radowało się wobec bredni, które wyplatał ten „kulturtraeger". „Niemcy — prawił — są narodem pokojowym, który już w czasie wędrówek ludów zmuszony do tułaczki tylko dzięki chciwym sąsiadom i przez konieczność wewnętrzną — już wtedy wszędzie gdzie znalazł spokojną siedzibę, stwarzał poważną pracę kulturną. Słowiańscy książęta powołali Niemców, jako nauczycieli(!?) dla swoich ludów, toteż jeśli Słowianie posiadają jakąś kulturę(!) to zawdzięczają ją jedynie i wyłącznie niemieckim nauczycielom. Ale niestety odpłacają się im czarną niewdzięcznością, uciskając mistrzów i nauczycieli". — Nie wiedzieć, czy się śmiać, czy oburzać na taką bezczelność? Pan Widenka lepiejby zrobił, żeby się podał na „mistrza i nauczyciela" do Afryki, do Kamerunu, bo my sobie bez jego „kultury" damy radę, a takie brednie to prawie dla murzynów afrykańskich, wśród nich teraz Niemcy bawią się w nauczycieli.

Wszechpolak z Lipnika.

WIADOMOŚCI.

Zjazd Haczowiaków. Dnia 27 i 28 lipca odbędzie się w Haczowie zjazd wszystkich rodaków, pochodzących z tej wsi, a rozprószonych po świecie.

Porządek zjazdu: 27 lipca: o godzinie 9-tej rano nabożeństwo żałobne odprawi ks. Jędrzej Rymar; o godzinie 10-tej uroczysta wotywa — odprawi O. Floryan Janocha, kazanie wygłosi prof. ks. Dr. Wojciech Szmyd; o godzinie 11-tej 2 odczyty: a) Stan. Rymar, prof. gimn.: „Łączność Haczowiaków", b) Józef Ekiert, prof. gimn.: „Z przeszłości Haczowa"; o godz. 2-ej popoł. wspólny obiad; o godz. 6-ej poświęcenie i otwarcie cegielni korpusowej i zabawa ludowa. Podczas zabawy odegrają dzieci szkolne sztuczkę ludową p. t. „Wieczór grunwaldzki".

28 lipca: o godzinie 10-ej poufne zebranie z porządkiem dziennym: a) Wybór komitetu, celem przygotowania następnego Zjazdu, b) Pamiątka Zjazdu Haczowiaków, ref. Dr. Władysław Burek, c) Wnioski.

W Zjeździe mogą wziąć udział wszyscy Haczowiacy. Ci, którzy z braku ich adresów nie otrzymali dotąd zaproszeń, zechcą się najdalej do końca czerwca zgłosić po nie do sekretarza Zjazdu, O. Czesława Szubra, Gwardyana OO. Kapucynów w Krakowie.

Komitet: *O. Czesław Szuber*, sekretarz, *Ks. Józef Foryś*, skarbnik, *O. Floryan Janocha*, prezes.

Także zabawa. W Woli przemykowskiej (pow. Brzesko) podczas pijackiej zabawy założył się jeden „poważny“ gospodarz o dwie korony z drugim, że wytrzyma 25 buków. Rozciągnięto go na ławie i rozpoczęło się bicie. Dwie korony wygrał, bo wytrzymał spokojnie 25 razów ku uciesze pijanych współkompanów. Za owe dwie korony zafundował wódki, którą wypito za jego zdrowie. Tak to zabawiają się „poważniejsi gospodarze“, a z nimi tamtejszy nauczyciel.

Z Brzozdowiec (pow. Bóbrka). Niedawno, bo dopiero w połowie maja b. r. założone zostało u nas Koło T. S. L., a już rozwinęło pracę narodową. Odbyły się już 3 odczyty p. Baugera o porozbiorowych dziejach Polski i kilkanaście wykładów w okolicznych gminach o zwycięstwie grunwaldziem. Na przeszkodzie w rozwoju Koła jest brak odpowiedniej sali na zebrania i wykłady. Dlatego z uznaniem przyklasnąć trzeba myśli, aby Koło wybudowało sobie własny dom. Dnia 3 lipca odbędzie się festyn, z którego dochód przeznaczony został na budowę domu T. S. L.

Z Podwołoczysk donoszą nam, że onegdaj zmarła tam pewna kobieta, niejaka Pulsowa, wśród bardzo podejrzanych objawów. Badania bakteryologiczne lekarzy we Lwowie wykazały, że zmarła na cholerę azyatycką. Oddział sanitarny namiestnictwa dopiero teraz zarządził środki ostrożności, aby przeszkodzić dalszemu rozszerzaniu się cholery, która od dwóch lat grasuje w Rosyi.

Zwalenie się kamienicy. We Lwowie w poniedziałek rano o godz. 3 zawaliła się trzypiętrowa kamienica. Mieszkańcy pogrążeni we śnie, znaleźli się nagle pod gruzami. — Wydobyto 8 trupów i wielu ciężko poranionych przeważnie żydów, którzy zamieszkiwali całą kamienicę. Winę zawalenia ponosi właściciel żyd, który mimo, że zwracano mu uwagę na popękane sufity, nie postarał się o ich naprawę. Będzie też pociągany do odpowiedzialności sądowej.

Kurs majsterski dla szewców w Jaśle. W czasie od dnia 16 sierpnia 1910 odbędzie się w Jaśle krajowy kurs majsterski dla szewców, na który zostanie przyjętych 14 kandydatów z Jasła i powiatu. Nauka jest bezpłatna i będzie udzielana przez 7 tygodni.

Podanie o przyjęcie na kurs należy wnieść najpóźniej do 31 lipca 1910 do magistratu m. Jasła.

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać zasiłek po 2 korony dziennie.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Pasieka otfinowska (pow. Dąbrowa). Piszą nam: Za przykładem innych gmin postanowiliśmy urządzić u nas przedstawienie. Nie obeszło się bez trudności i rozmaitych kłótni, bo wielu było przeciwnych. Nie zważaliśmy jednak na wygadywania i odegraliśmy „Dziesiąty pawilon“.

Słowo wstępne powiedział p. nauczyciel Godziński ze Żabna, p. nauczycielka Helena z Sikorzyc deklamowała wiersz: „Smutno nam Boże“, role „Dziesiątego pawilonu“ odegrali: St. Magiera Konrada, St. Fura rolę żandarma Moskala, Wojciech Huczek rolę Kryłowa, pani nauczycielka Helena rolę Ludwiki. Całe przedstawienie wypadło bardzo udatnie, gości było przeszło 150.

Podziękowanie należy się pani nauczycielce, Katarzynie Świątkównie i wszystkim, którzy dołożyli starań do jego urządzenia. *Jeden z amatorów.*

7-letni zabójca. Z Jaryczowa starego donoszą nam, że 7-letni synek jednego z tamtejszych gospodarzy, zostawiony w polu ze swą siostrzyczką liczącą lat 4, machnąwszy kosą zranił siostrę tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin umarła. Matka zemdlała i rozchorowała się tak, że przywieziony lekarz musiał ją ratować. Dziewczynka już nie żyła.

Wypadek ten nieszczęsny zaszedł wskutek nieostrożności ojca, który nakosiwszy koniczu, poszedł na drugi koniec pola, zostawiając kosę przy dzieciach.

Jak daleko z c. k. starostwa w Jaśle do c. k. prokuratoryi w Jaśle. Pisaliśmy już niejednokrotnie o sprawkach naczelnika gminy, Kaczorowy pod Jasłem i o przemożnej opiece, jaką go otaczają pisarze i pisarczyki c. k. starostwa w Jaśle podobno za kury, kaczęta i t. d.

Zdawało się, że mimo to nareszcie prokuratorya wglądnie w Jego gospodarkę, albowiem komisarz starostwa oświadczył kilku gospodarzom, którzy imieniem gminy wnieśli do starostwa i namiestnictwa skargę, że starostwo oddało sprawę prokuratoryi. Tymczasem mija już rok a prokuratorya milczy. Czyżby ze starostwa w Jaśle do prokuratoryi było tak daleko, że aż rok muszą iść akta, czy też kaczęta zjazdły je po drodze?!

„Obchód grunwaldzki na górze Zyndrama z Maszkowic, bohatera z pod Grunwaldu, w Łącku. W prześlicznej naszej górskiej okolicy, na wzgórzu wsi Maszkowic, niedaleko miasteczka Łącka nad Dunajcem, w powiecie nowosądeckim, skąd roztacza się wspaniały widok, wznosił się niegdyś zamek Zyndrama, dowódcy kmieciów polskich pod Grunwaldem. Z gruzów zamku, zburzonego za czasów wojen szwedzkich, zbudowano kościoły w miasteczku Łącku i wsi Podegrodziu. Pozostało tylko samo wzgórze, niemy świadek przeszłości.

Dla uczczenia 500-letniej rocznicy złamania potęgi krzyżackiej, oraz pamięci bohatera z pod Grunwaldu, Zyndrama z Maszkowic, odbędzie się dnia 3 lipca b. r. (w razie niepogody 10 lipca b. r. staraniem komitetu miejscowego w Łącku, oraz dziesięciu gmin należących do parafii łąckiej; uroczysty obchód z następującym programem:

Popołudniu o godz. pół do drugiej uroczyste nieszpory z okolicznościowem kazaniem, poczem z rynku w Łącku po przemowie wyruszy pochód, poprzedzany konną banderyą i oddziałem kosy-

nierów, przy dźwiękach muzyki na wzgórze Zyndrama. Tamże po odpowiedniem ugrupowaniu się wygłoszenie mowy na temat historyczny i odsłonięcie kamienia pamiątkowego. Zakończy odegranie na wzgórzu pod gołem niebem przez teatr amatorski miejscowy sztuki patryotycznej.

Wspomniany wyżej komitet zaprasza niniejszem P. T. Publiczność do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie.

Za Komitet: *Jan Bałowski.*

Otwarcie Sejmu w Bośnii nastąpiło w ubiegłym tygodniu. W imieniu cesarza otworzył go generał Wareszanin przemówieniem. Po zwykłych ceremoniach nastąpiło ukonstytuowanie się Izby poselskiej. Tak więc rozpoczął nowy Sejm pracę nad odrodzeniem kraju, który od długich czasów był kołatany wskutek wewnętrznych i zewnętrznych nieporządków i zaburzeń.

Sejm węgierski rozpocznie swoje obrady 1-go lipca. Otworzy go sam cesarz osobiście i powie mowę tronową.

Katastrofy kolejowe. We Francyi pod Wersalem najechał pociąg pospieszny na wagony osobowe. Zginęło ludzi 19, rannych jest 68, a 10 wagonów doszczętnie rozbitych i spalonych.

Na dworcu kolejowym w Kijowie (Rosya) wykoleił się pociąg osobowo-towarowy. Kilkudziesięciu ludzi jest ciężko zranionych.

Cholera w Rosyi, w części południowej szerzy się coraz więcej. Najsilniej grasuje w Kijowie i okolicy, gdzie zmarło dotąd 63 ludzi a zachorowało 221, w Rostowie zaś było 137 wypadków zasłabnięć. Podobno woda w rzekach, a szczególnie w Dnieprze, jest zatrutą zarazkami cholery.

Na Bałkanach wre wciąż. Albańczycy trzymają się nieźle, choć cofają się. Końca i wyniku ich powstania dziś trudno przewidzieć.

Sprawa kretejska dotąd nie załatwiona, bo nie mogą się pogodzić mocarstwa europejskie. Gdy Turkom braknie cierpliwości a wystarczy odwagi, przyjdzie do wojny.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. M. M. w B. Przepraszamy za mylnie zrozumiany adres. Egzemplarze wszystkie wysłane natychmiast. — Przew. ks. B. w Del. Zapłacone do 1 lipca 1910 r.

P. Jakób Bień w M. Prosimy bardzo napisać, „Ojczyznę“ wysyłamy, za pieniądze dziękujemy. — P. Michał Chcink w D. Zapłacone do 1 lipca 1911. — Szan. Zarząd Domu Narodow. w K. Na czyj rachunek otrzymaliśmy 4 kor.? Bo E. Ber., który wyjechał do Ameryki, był nam winien tylko 2 kor. — P. Józef Bryja w K. Dziękujemy. Czeków nie wysyłamy. — P. August Stasiak w D. Otrzymaliśmy, dziękujemy.

List otwarty w dowód uznania
do Pana ANTONIEGO BARUTA
właściciela firmy tkackiej w Korczynie pod Krosnem (pod opieką św. Józefa).

Z nadesłanych nam przesyłek wyrobów tkackich: bielizny, kap na łóżka, ręczników, fartuszków, płócien i sukien jesteśmy bardzo zadowoleni. Przesyłka była szybka, opakowanie staranne, miara doskonała, a ceny tak naprawdę bajecznie niskie, że wszyscy się dziwią, iż można wogóle sprzedawać tak tanio płótna z w dwoje kręconych nici tylko dlatego, by nie przyczyniać się do szerzenia towaru pruskiego, który nasi żydzi sprzedają.

Polecamy Wam Bracia i Siostry powyższą firmę, godną zaufania. Żądajcie cennika i próbek, a otrzymacie je darmo i opłatnie. Zamawiajcie płótna i inne wyroby, a będziecie z nich napewno zadowoleni.

Popierajmy nasz przemysł krajowy, kupujmy u naszych braci-rodaków — precz z tandetą pruską, którą dostajemy na naszych jamarkach!

WPanie Antoni Barut, za doskonały towar składamy Ci niniejszem podziękowanie i życzymy, abyś w setne lata pracował dla dobra kraju. Łączymy wyrazy szacunku i poważania. — W imieniu wszystkich

Jan Bystryk
w Majdanie Kolbuszowskim.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.